



APOSTOŁ Czyżyński



Czasopismo Parafii św. Judy Tadeusza w Krakowie - Czyżynach

Nr 8
Październik 2013





Czasopismo Parafii
św. Judy Tadeusza
w Krakowie – Czyżynach
ul. Wężyka 6, 31-580 Kraków
tel. 12 647 94 88
parafiaczyzny@gmail.com
www.parafiaczyzny.pl

Redakcja:

ks. Czesław Sandecki
(redaktor naczelny)

Anna Domagała
Ewa Jędras
Delfina Kościółek
Dominika Kurek
Renata Socha
Maria Tota

sekretarz redakcji:
Anna Kita

skład i łamanie:
Barbara Turek

Kontakt z redakcją:

- w drugie wtorki miesiąca
o godz. 18.30 w sali na
plebanii (spotkanie redakcji)
- tel. 12 647 94 88
- **apostolczyzynski@gmail.com**

Nasza okładka:

Wieniec dożynkowy
fot. ks. Marcin Wolczko



Drodzy Parafianie!

Dzieci, młodzież i studenci powrócili do szkół i na uczelnie. Na dobre już rozpoczął się czas pracy, ale i codziennych zmagania o naszą wiarę, o to, by ona stale wzrastała. *Rok Wiary* ogłoszony i przeżywany w Kościele dobiega końca, a my – umocnieni i dojrzałsi, powinniśmy każdego dnia świadczyć o Chrystusie. Podejmijmy odważnie to wyzwanie i „wypłynijmy na głębię”,

biorąc przykład z Patrona naszej parafii. Odpust ku czci św. Judy Tadeusza, przeżywany w październiku, to okazja do przypomnienia postaci tego nieznanego lęku i niosącego nadzieję Apostoła oraz złączonego z nim w liturgii św. Szymona.

W bieżącym numerze Ksiądz Prałat Jan Franczak, z którym spotkała się Barbara Turek, z wdzięcznością opowiada o swojej siedmioletniej pracy duszpasterskiej w naszej parafii. Warto przeczytać – niektórzy będą ze wzruszeniem wspominać, a ci młodszy będą mieli okazję poznać kawałek historii czyżyńskiej parafii.

Od lat, gdy spichlerze były pełne, mieszkańcy Łęgu dziękowali Bogu za zbiorę, organizując dożynki. Również i w tym roku przeżywaliśmy święto plonów. Weronika Szelegiewicz przedstawia relację z dożynkowej radości, a Renata Socha rozmawia z Marią i Bogdanem Gawelczykami o symbolice tegorocznego wienca.

O rekolekcjach w drodze, jakie przeżywali nasi Parafianie, wędrując na Jasną Górę z IV Wspólnotą Nowohucką, opowiada ks. Krzysztof Polewka, a Ewa Jędras dzieli się swoimi doświadczeniami z pielgrzymki na Górę św. Anny i do Sanktuarium Matki Sprawiedliwości i Miłości Społecznej w Piekarach Śląskich.

Warte uwagi są piękne świadectwa młodych ludzi, którzy we wspólnotach działających przy naszej parafii odnaleźli swoje miejsce, a zapraszając do swojego życia Boga, odkrywają sens i radość życia.

Młodym małżeństwom, które przeżywają różne rozterki, kilka cennych rad daje Anna Domagała, a Maria Tota wskazuje rodzicom zagrożenia związane z ideologią gender.

W październikowym numerze *Apostoła Czyżyńskiego* znajdziemy także prezentację i fragmenty ostatniej książki Ks. Bpa Grzegorza Rysia, coś dla ciała, czyli przepisy na czyżyńskie przysmaki, a także coś dla dzieci – kącik przygotowany przez Dominikę Kurek.

Kochani Parafianie, wiara bierze się ze słuchania... Jedną z najpiękniejszych form szerzenia wiary w Pana Boga jest osobiste świadectwo. Pokażmy, że wiara naprawdę zmienia życie! Jeśli Chrystus dokonał w Waszym życiu cudu (może przez wstawiennictwo św. Judy Tadeusza), jeśli doświadczyliście miłości Boga, podzielcie się swoją historią, którą chętnie opublikujemy.

Życzę przyjemnej lektury *Apostoła Czyżyńskiego* i zapraszam, szczególnie w październiku, do prostej, ale jakże pięknej modlitwy różańcowej.

ks. proboszcz

W numerze:

Dożynki w Łęgu	4
Zwyczajni – niezwykli – wywiad z Marią i Bogdanem Gawelczykami	5
Juda Tadeusz i Szymon – mężni Apostołowie Chrystusa	7
Juda Tadeusz – Przyjaciół i Opiekun naszej parafii	8
„Z wdzięcznością wspominam pobyt w Czyżynach...” – rozmowa z ks. Janem Franczakiem	10

Liturgiczne ABC	13
W drogę z nami... Piesza Pielgrzymka Krakowska na Jasną Górę – IV Wspólnota Nowohucka	14
W Roku Wiary u św. Anny i Matki Bożej Piekarskiej	16
Dlaczego Duszpasterstwo Akademickie?	18
Mieliśmy się tylko wspólnie modlić, a znaleźliśmy sens, powód i radość życia!	19

Uwaga Rodzice! Idzie gender	22
Mieć czy nie mieć?	23
Biblioteczka Apostoła: Wszyscy jesteśmy franciszkanami?	24
Kącik dla dzieci	25
Konkurs: Juda Tadeusz – wierny świadek Chrystusa	26
Czyżyńskie przysmaki	27
Informacje o parafii	28



ZAPROSZENIE

Odpust w parafii niedziela, 27 października 2013 r.

Drodzy Parafianie i Goście,

Zbliża się doroczna uroczystość ku czci św. Judy Tadeusza. Święto Patrona parafii jest dla naszej wspólnoty okazją do odnowienia zawierzenia Bogu przez Jego wstawiennictwo i powierzenie się opiece świętego Patrona, szczególnie w sprawach trudnych, wymagających odwagi wiary.

Gorąco zapraszam Parafian i Gości do udziału w uroczystości odpustowej w niedzielę 27 października 2013 roku. Sumę odpustową o godz. 11.30 odprawi ks. kanonik Leszek Garstka, proboszcz parafii pw. św. Szczepana w Krakowie, który w tym roku dziękuje Jezusowi, Najwyższemu Kapłanowi, za 25 lat posługi kapłańskiej.

Kierując zaproszenie do udziału w odpuscie, zachęcam także do modlitwy w intencjach parafii, przez wstawiennictwo naszego Patrona, nie tylko w tym jednym, odpustowym dniu, ale przez cały rok, nade wszystko zaś każdego 28. dnia miesiąca podczas Nowenny ku czci św. Judy Tadeusza, z czytaniem prośb kierowanych do Boga przez Jego wstawiennictwo.

ks. proboszcz

Modlitwa codzienna do św. Judy Tadeusza

Święty Judo Tadeuszu, potężny mój obrońco i opiekunie, w trosce i opuszczeniu oddaję się Twojej cudownej opiece. Wdzięczny Ci jestem za wszystkie łaski, jakie dla mnie już wyjednałeś, a proszę Cię, nadal wspieraj mnie w pracy, pocieszaj w smutku, strzeż przed pokusą. Bądź moją mocą w trudnościach, osłoną w niebezpieczeństwach. Spraw, abym z Bogiem się budził i z Bogiem szedł na spoczynek. Dzień po dniu prowadź mnie coraz bliżej Serca Jezusowego, abym spoczął w Nim po trudach i walkach życia, a zamiast miłości własnej, pychy i zniechęcenia, niech w moim sercu zapanuje miłość, ofiarność i pokora. Amen.

Dożynki w Łęgu

– 8 września 2013 r.



Program artystyczny uświetniła orkiestra dęta Ochotniczej Straży Pożarnej z Biskupic. W świat polskiego folkloru wprowadził nas Zespół Pieśni i Tańca Nowa Huta, jednak prawdziwy entuzjazm publiczności wzbudziły występy dzieci ze szkół: Szkoły Podstawowej nr 156, Szkoły Podstawowej nr 155, Szkoły Podstawowej nr 52 oraz Gimnazjum nr 36. Również poza estradą było wiele atrakcji. Dzieci mogły strzelać z łuku, jeździć na karuzeli, bawić się na ogromnej zjeżdżalni i brać udział w licznych konkursach i zabawach. Wszyscy byli częstowani popcornem i watą cukrową.

Dożynki w Łęgu cieszyły się niekłamaniem zainteresowaniem mieszkańców całej dzielnicy, którzy licznie przybyli do świetlicy przy ul. Na Załęczu. Zabawa trwała do wieczora. W przyszłym roku w Czyżynach odbędą się dożynki miejskie.

tekst: Weronika Szelągiewicz
radna Dzielnicy XIV
zdjęcia: ks. Marcin Wolczko

W zeszłym roku mieszkańcy Łęgu po raz pierwszy zorganizowali dożynki. Powstały one w ramach tzw. inicjatywy lokalnej, dzięki współpracy z Fundacją Biuro Inicjatyw Społecznych, Radą Dzielnicy XIV oraz parafią św. Judy Tadeusza w Czyżynach. Uroczystość wypadła tak wspaniale, że Rada Dzielnicy XIV postanowiła umożliwić mieszkańcom organizowanie jej co roku, by na stałe wpisała się w pejzaż Czyżyn.

Tegoroczne dożynki rozpoczęły się uroczystą Mszą św. w kościele pod wezwaniem św. Judy Tadeusza. Ksiądz proboszcz Czesław Sandecki wzruszająco opowiadał o zanikających tradycjach ludowych i symbolicznie składania dożynkowego wienca. Następnie uroczystość przeniosła się do świetlicy przy ul. Na Załęczu. Przed scenę został wniesiony wieniec wykonany przez Marię i Bogdana Gawęłczyków. Przewodniczący Dzielnicy XIV Wojciech Krzysztonek powitał zebranych w imieniu organizatorów. Przemawiali również: ks. proboszcz, Elżbieta Kudłacz, przedstawicielka

Stowarzyszenia Kulturalno-Oświatowego „Łęg”, które obchodzi w tym roku 20-lecie swojej działalności, oraz radna Bożena Stanek. Pani Maria Gawęłczyk opowiadała o rodzinnej tradycji tworzenia wienców dożynkowych oraz o tym, jak próbowała w symbolice błogosławiących rąk nawiązać do obecnego Roku Wiary.





Zwyczajni – niezwykli...

Wywiad z Marią i Bogdanem Gawelczykami, którzy zajmują się tworzeniem wieńców dożynkowych

– Od kiedy tworzycie wieńce i skąd ta fascynacja?

Kiedy byłam dzieckiem, chodziłam z rodzicami na dożynki, wówczas zrodziło się zainteresowanie sztuką ludową. W szkole podstawowej przez wiele lat tańczyłam w zespole dożynkowym w Łęgu. W tym czasie zaczęła się moja przygoda z tym rodzajem sztuki. Babcia pokazała mi, od czego zacząć budowę wieńca i jak spletać, natomiast mama nauczyła mnie dobierać odpowiednie materiały. Pierwszy wieńiec powstał ponad trzydzieści lat temu, jeszcze za czasów panieństwa. Od trzech lat tworzę wieńce



dożynkowe wraz z mężem Bogdanem. Pomaga mi w zrobieniu szkieletu wieńca oraz w klejeniu.

– Czy trudno znaleźć materiały na wieńce?

W obecnych czasach trudno o materiały. Najbardziej potrzebne są kłosa różnych – ale tylko do-rodnych zbóż. Część zbóż zbieramy w Łęgu, a część sprowadzamy z rodzinnych stron męża. Kwiaty dostajemy od osób, które mają ogrody kwiatowe, lub kupujemy.

– Skąd czerpicie pomysły?

Pierwsze pomysły na kształt wieńców powstawały w głowie. W obecnych czasach bardzo

pomocna jest telewizja i Internet. Pomysły przychodzą też w trakcie oglądania relacji z dożynek w Częstochowie.

– Ile czasu zajmuje stworzenie wienca?

Wszystko zależy od stopnia trudności i od projektu. Na przykład w 2012 roku tworzyliśmy wieniec około miesiąca, a tegoroczny w sumie około 2 miesięcy, każdego dnia po 2-3 godziny.

– Czy pamiętacie symbolikę dotychczas wykonywanych wienców?

Ten w 2011 roku przedstawiał koronę, był to tradycyjny wieniec. W 2012 zrobiliśmy wieniec w kształcie serca, w jego środku z jednej strony był umieszczony wizerunek Matki Boskiej, a z drugiej strony był nasz Jan Paweł II – błogosławiony papież Polak. I Maryja, i Papież są głęboko zakorzenieni w naszych sercach – był to hołd dla Nich.

– Co symbolizuje tegoroczny wieniec?

Tworząc go, chcieliśmy nawiązać do trwającego i obfitującego w różne wydarzenia Roku Wiary. Wieniec ma wiele symboli. W ogólnym zarysie przedstawia kościół z przylegającym do niego krzyżem. To on dominuje nad całym wieńcem, jest największym elementem. Nawiązuje do Krzyża Misyjnego,



który również jest obok naszego kościoła. Poza tym Krzyż jest drogą do zbawienia każdego z nas.

Jedna strona wienca przedstawia wyciągnięte, spracowane ręce, nad którymi widnieje hostia symbolizująca Pana Jezusa. To symbol tego, że Jezus błogosławi wszystkim rolnikom i ludziom pracy. Pod rękami umieszczony był bochen chleba z tegorocznych plonów – tak jak jest to w *Ojciec nasz*: „Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj”. Z pracy ludzkich rąk pobłogosławionych przez Boga mamy chleb, który jest naszym pożywieniem.

Druga strona wienca przedstawia kościół i ołtarz. Drzwi do kościoła są

otwarte – dla każdego. Kształtem przypominają tablice Mojżeszowe, zapisano na nich 10 przykazań Bożych. Otwarte drzwi zapraszają na modlitwę i przypominają o konieczności zachowywania dziesięciu przykazań Bożych. To klucz do Boga i zbawienia. Inne znaczenie może być też takie, że po całym tygodniu wytężonej pracy idziemy do kościoła podziękować Bogu za miniony tydzień. Przez otwarte drzwi na drugim planie widać zastawiony stół i Jezusa, który czeka na każdego.

– Dlaczego właściwie robicie te wience? Przecież jak każda rodzina jesteście zabiegani, pracujecie, jak każdy nie macie czasu...

Przede wszystkim chcemy pielęgnować tradycję, tak jak nasi dziadkowie i ojcowie, chcemy ją przekazać następnym pokoleniom. A robimy to wszystko na chwałę Bożą. W życiu człowieka ważna jest praca, modlitwa, rodzina, a także kultura i tradycja. Dożynki to dobry czas na wspólne spotkanie w gronie znajomych i pobiesiadowanie. Na wszystko musi się znaleźć czas i wszystko ma swoje miejsce.

– Dziękujemy za rozmowę.

**rozmawiała: Renata Socha
zdjęcia: ks. Marcin Wolczko**



Starostowie Dożynek 2013

Święci miesiąca

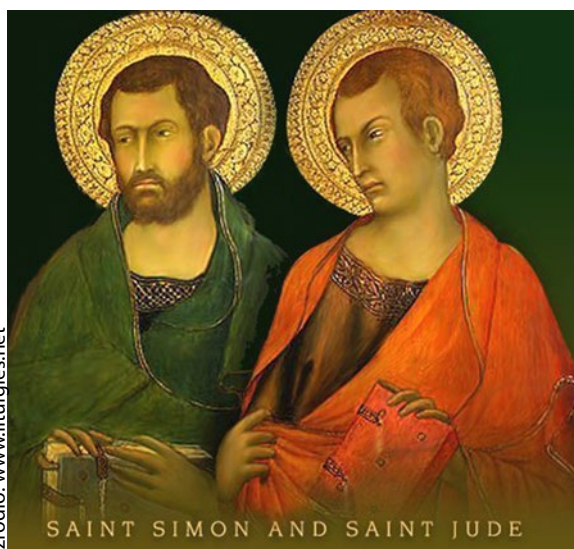
Juda Tadeusz i Szymon – mężni Apostołowie Chrystusa

Kościół katolicki obchodzi pamiątkę świętych Apostołów, Judy i Szymona, w tym samym dniu – 28 października. Liturgia połączyła dwóch uczniów Jezusa, męczenników za wiarę. Pierwszego znamy dość dobrze. Poznajmy też Szymona.

Wpatrzeni w św. Judę Tadeusza i zaprzyjaźnieni z nim, może zapominamy nieco o Szymonie, którego Kościół wspomina w dniu Patrona naszej świątyni (i parafii!). Nie jest to Szymon-Rybak, któremu Pan Jezus nadał imię Piotr (zapewne dobrze nam znany), lecz Szymon Kananejczyk, nazywany też Szymonem Gorliwym.

Kościół złączył pamięć o obu Apostołach, Judzie Tadeuszu i Szymonie, ponieważ po zesłaniu Ducha Świętego obydwaj głosili Ewangelię w Persji. Tradycja przypisuje też Szymonowi apostołowanie w Babilonii i Egipcie, a nawet w całej Północnej Afryce. Ale to właśnie w Persji oddał życie za swego Mistrza. Zginął śmiercią męczeńską, lecz nie jest pewne, czy został ukrzyżowany, czy przecięty piłą. Od pierwszych wieków w ikonografii przedstawiany jest z piłą, co wskazywałoby, że ona mogła być narzędziem, jakim zadano mu okrutne i śmiertelne tortury.

Skąpe są wiadomości o życiu Apostoła Szymona, ale jedno wiemy na pewno: to Pan Jezus wybrał go do najściślejszego grona swych uczniów. Musiał mieć w oczach Pana te wszystkie cechy, które gwarantowały, że będzie godny znaleźć się w gronie Dwunastu



źródło: www.liturgies.net

i udźwignie zadania zlecone mu przez Boga. Oczywiście jest więc, że Kościół otacza Szymona Gorliwego należną czcią. Jeśli ktoś z nas będzie w Rzymie, może w Bazylice św. Piotra pokłonić się jego relikwiom; są przechowywane w kaplicy Najświętszego Sakramentu.

Apostoł Juda Tadeusz, krewny samego Pana Jezusa, jest nam dobrze znany. Wielu z nas często modli się do niego, odprawia nowennę. W naszym kościele wspominamy świętego Patrona 28. dnia każdego miesiąca. A jak często czytamy jego *List*? Ten cenny tekst jest częścią Nowego Testamentu. Jego styl jest surowy, niektórzy egzegeci porównują język św. Tadeusza do języka Proroków starotestamentalnych. Ale ta „surowość” nie dziwi,

bo Apostoł pisze o sprawie najważniejszej: o zachowaniu czystej, żywej wiary, o wierności nauce Apostołów.

W dzisiejszych tak specyficznych czasach, kiedy wszyscy obserwujemy a często też przeżywamy bardzo złożone sytuacje, kiedy przeżywamy Rok Wiary i zastanawiamy się nad naszą wiarą, warto sięgać do *Listu* św. Judy Tadeusza i przemyśleć to, co przekazał nam święty Autor. Może nawet czasem przygotowując się do spowiedzi świętej, dobrze byłoby zrobić

rachunek sumienia właśnie w oparciu o jego *List*? Skoro Pan Bóg dał nam tego Patrona, warto z tego dać korzystać.

Niech zarówno Szymon Kananejczyk, jak i Juda Tadeusz, pomogą nam odkrywać ciągle na nowo i przeżywać piękno wiary chrześcijańskiej, byśmy umieli dawać o niej mocne i pogodne świadectwo.

Boże, Ty nas doprowadziłeś do poznania Twojego imienia przez nauczanie świętych Apostołów, spraw za wstawiennictwem świętych Szymona i Judy Tadeusza, aby Twój Kościół stale wzrastał, pociągając do wiary nowe narody (modlitwa brewiarzowa w dniu naszego Patrona).

Halina Kowalska

Z listu św. Judy Apostoła: Wy zaś, umiłowani, budując samych siebie, na fundamencie waszej najświętszej wiary, w Duchu Świętym się módlcie i w miłości Bożej strzeżcie samych siebie, oczekując miłosierdzia Pana naszego Jezusa Chrystusa, [które wiedzie] ku życiu wiecznemu. (Jud 1, 20-21)



Juda Tadeusz

– Przyjaciół i Opiekun naszej parafii

28 października będziemy przeżywać odpust ku czci Świętego Judy Tadeusza – patrona naszej parafii i spraw beznadziejnych. Figura Apostoła w naszym kościele, Jego relikwie, są znakiem obecności Świętego wśród nas. Mam nadzieję, że opowieść, którą zamieszczamy poniżej, przybliży Czytelnikom postać czyżyńskiego Patrona – Brata Pańskiego, który był tak blisko Chrystusa. Oby spotkania z Judą Tadeuszem stały się zachętą do dojrzewania w wierze i nadzieją na pomoc w najtrudniejszych sprawach.

*Judo czcigodny
wędrujący od jednej
sprawy beznadziejnej
do drugiej
z wizerunkiem Mistrza
jak z legitymacją
(...)
Sprawę mojej
beznadziejnej łzy
załatw pomyślnie*

(fragment wiersza Mariana Hermaszewskiego)

Zgodnie z długoletnim nawykiem Juda zwany Tadeuszem obudził się wczesnym rankiem. Z trudem podniósł się z trzcinyowej maty i wyszedł przed szalas stojący na samotnym wzgórzu. Nasycił oczy widokiem krajobrazu, tak innego od jego ojczystych stron. Ale Pan – niech będzie błogosławione Imię Jego, otacza opieką każdy zakątek świata. Oblekł perskie wzgórze w liliową złocistość, a rośliny napoił rosą, jak niegdyś Izraelitów nakarmił manną z nieba. Apostoł padł na kolana, i przepełniony wdzięcznością, tęsknotą i miłością, ufnie wyszeptał modlitwę, której nauczył go umiłowany Rabbi: *Ojcze nasz, który jesteś w Niebie...*

Słowa modlitwy i bliskość Pana przywróciły rzeźkość utrudzonemu Apostołowi. Jego serce rozpałało pragnienie głoszenia poganom Dobrej Nowiny. Trwając jednak w Bożej obecności, zaczynał sobie uświadamiać, że czas jego ziemskiej podróży dobiega końca. Jeszcze tylu narodom

nie powiedział o Bożym miłosierdziu, jeszcze w nim tyle zapału, siły, współczucia i miłości do ludzi... Ale Pan uznał, że Juda Tadeusz tu, na ziemi, wykonał już wszystko, co mu polecono. Przepętnił go spokój. Niezbadane, ale słuszne są wyroki Boga. Tu na perskiej ziemi kończy się jego długoletnia misja i działalność. Czuł, że dziś jeszcze pożegna ziemski padół i będzie radował się z ponownego spotkania z Jezusem... Zamyślił się i w tym zamyśleniu ujrzał sceny ze swojego życia.

Nie musiał przymykać oczu ani przywoływać w pamięci zdarzeń tamtego dnia. Dzień ów nigdy się nie skończył i na zawsze utknął w sercu Tadeusza. Wciąż przeżywał najważniejsze spotkanie z Nazarejczykiem w Kanie Galilejskiej. Wielokrotnie wcześniej widywał swego krewnego Rabbiego Jezusa, a jednak tamto spotkanie było pierwsze.

Przybył z rodzinnej wioski Pameas na wesele do swego zamożnego krewnego Efraima. W Kanie spotkał się z rodzicami – Kleofasem i Marią oraz z braćmi Jakubem i Szymonem. Serdecznie powitał dawno niewidzianych członków rodziny. Z szacunkiem przywitał też swego kuzyna Rabbiego Jezusa, syna cieśli Józefa, który przybył znad Jordanu w towarzystwie dwóch uczniów – Filipa i Bartłomieja. Zaczęła się uczta – tańce, śpiewy, dobre jadalno, dobre wino, radość w sercach oblubieńców i radość gości – dzieci Izraela z królewskiego rodu Dawida, z pokolenia Judy. Jezus siedział na dziedzińcu, na podwójnie złożonej macie. Jadł ze swoimi towarzyszami pieczoną cielęcinę zaprawioną ostrymi korzeniami i kosztował złotego wina. Wkrótce wokół Rabbiego zaczęli się gromadzić galilejscy młodzieńcy. Juda dołączył do tego grona, a wraz z nim jego bracia – szczupły, zawsze skupiony Jakub i Szymon, natchniony wiarą w zwycięstwo

Izraela nad Rzymianami. Szanowanego za mądrość i znajomość Tory Jezusa chcieli słuchać także Tomasz – bliźniak, niedowiarek, znany z tego, że nieustannie zadawał pytania, oraz wielu innych mężczyzn z Kany, Nazaretu i Bet-saidy. Jezus przyglądał się najpierw wszystkim, a potem każdemu z osobna. Gdy Jego miłujące spojrzenie spoczęło na twarzy Judy, ten poczuł łagodną i niepomowaną moc – niezwykle bliskość Najwyższego, jakiej dotąd nie doświadczył nawet w jerozolimskiej świątyni. Gdy Juda wpatrywał się w przepastne źrenice Jezusa, ogarnęło go wzruszenie. Jak przez daleką mgłę usłyszał głos o niezwykle, nigdy niewymazanej z pamięci barwie: „Tadeuszu, pójdz za mną”. Wezwany imieniem podkreślającym jego odwagę, nie potrafił zapanować nad przerażeniem swojego serca. Nie śmiał już podnieść oczu i zaczął modlić się w duchu słowami drugiego psalmu (dlaczego akurat tego?) sławiącego Syna Bożego. Tymczasem Rabbiego zapytano o Mesjasza, o Oczekiwanego Pomazańca. Zdziwając wszystkich, którzy zbawcze przeznaczenie Wybrańca Pana zdegradowali do zadania Mściciela narodu wybranego, Jezus mówił, że Mesjasz nie zawstydzi się ubóstwa i pokory. W swojej nieskończonej mocy będzie najmniejszym z najmniejszych, sługą Elohim i ludzi. Jak dobry pasterz stada zatroszczy się o tych, którzy giną, odszuka tego, który błąka się na manowcach i opatrzy jego jęczącą się ranę. Za Jego sprawą dokona się wylanie Ducha łaski i prześlągnięcia. Ale zanim to się stanie, rozegra się krwawy dramat... Niektórzy słuchacze nie ukrywali swego rozzaczowania i bez słowa oddalali się, mieszając się z tłumem weselników i rzucając się w wir zabawy jak w orzeźwiająca kąpiel. Nie pojmowali, dlaczego królewski Wybraniec Pana miałby być ponizonym i wzgardzonym sługą.

Tymczasem Judę Tadeusza rozpieierała radość. „Błogosławiony

niech będzie Ten, który przybywa w Imię Najwyższego!” – powtarzał w sercu, nie do końca rozumiejąc, co się wydarzyło. Od tamtej chwili harmonijne życie skromnego i pobożnego rolnika Judy zmieniło się całkowicie. Powoli dojrzewało w nim postanowienie. I nie miał na nie już większego wpływu cud przemiany, którym Jezus olśnił gości weselnych kilka godzin później i o którym przez wiele miesięcy opowiadano w całej Galilei.

Apostoł spojrzał na leżącą przed sobą sfiatygowaną sakwę, pojemnik i czerpak na wodę, które przed laty zabrał z domu. Z czułością wspominał swoją żonę. Poganie malują twarze swoich bliskich, ale jemu nie było to potrzebne. Portret żony był wyłobiony w jego sercu rylcem miłości. Przypominał sobie ten dzień skwarne lata, gdy na przydomowym dziedzińcu, w cieniu rozłożystego figowca, z rozdartym sercem żegnał ją, by wypełnić swoje powołanie. Stojąc naprzeciw siebie, małżonkowie tkliwie obejmowali się spojrzeniem. Żona Judy sprostowała idealowi salomonowej niewiasty, której dzielność oznaczała pracowitość, gospodarność, roztropność i poszanowanie praw Bożych. Wyjątkowo tylko zabierała głos. Tego dnia też milczała. Pamiętała, że jej usta mają być dachem spoistym, a nie dziurawą powalą, przez którą przeciekają krople dżdżu – słowa nieroztropne i niepotrzebne. Doskonale rozumiała, że przeznaczeniem izraelskiej kobiety jest trwać w zaciszu domu, w posłuszeństwie Najwyższemu i swemu mężowi. Przyjmowała zdumiewające postanowienie męża z lękiem, ale i ufnością, że gdy odważny Juda o czarnych niewinnych oczach decyduje, czyni to z woli Bożej. Wiedziała, że i jemu jest trudno rozstawać się z żoną i dziećmi – kochającemu oku niewiasty nie ujdzie nawet utajona słabość męża. A on rzeczywiście od wielu dni próbował uciszyć swe obawy. To z powodu

rodziny pewność chwilami stawała się niepewnością. Tadeusz tłumaczył sobie, że choć nad rodziną panuje męczyzna, to dom stoi sercem niewiasty, właściwymi jej mądrością i bezgranicznym oddaniem. Jego żona bez wątpienia będzie dobrze sprawowała władzę rodzicielską, będzie zarządzała domem i ziemią męża jak on sam.

Juda, trzymając się niewzruszenie tradycji narodu, wychowywał swe dzieci w rygorze. Nieraz ich posłuszeństwo otrzymało od ojca zbawienną strawę – różgi. Jego synowie poznali już pracę na roli, Juda doprowadził ich do brzegów Tory i uczą się teraz w pobliskiej szkole przysynagogalnej *bet-hamidraszu*. To, jak daleko pozelegują, zależy już tylko od łaski Najwyższego. Córki od piątego roku życia wdrażają się do obowiązków żony pod okiem matki. Gdy wkroczą w dwunasty rok życia, zaręczą się z wybranymi przez matkę mężczyznami, a w trzynastym wejdą do ich domów. Obecność ojca nie jest już konieczna.

Ostatni raz spojrzał na ukochaną twarz żony, na której ciężka praca i troski odbiły się delikatnymi zmarszczkami. Pożegnał ją słowami:

- Dałaś mi żono wszystko, co niewiasta dać może mężowi. Wspomagaj mnie nadal modlitwą i swoją ubogaconą łaskami duszą.

- Błogosławiony jest Bóg, który przeznaczył nas dla siebie odwiecznie i sprzymierzył w nieskończoność. Błogosławiony jesteś Judo, mój Panie, który zawsze pełnisz wolę Elohim.

Pokrzepiony postawą swojej dzielnej żony Juda wyruszył. W sakwie umieścił trochę ubogiej żywności, pojemnik i czerpak na wodę. Nie wziął na drogę ani jednej monety, by nie obciążać najbliższych. Zostawił rodzinie skromny dostatek wypracowany w pocie czoła na roli, niesplamiony żadnym szalbierstwem ani niczyją krzywdą...

**ciąg dalszy nastąpi
(ak)**



Z wdzięcznością wspominam pobyt w Czyżynach...

Ksiądz prałat Jan Franczak, kanonik Kapituły Kolegiackiej św. Anny, wyświęcony w 1964 r., pracował w parafii św. Judy Tadeusza od 23 czerwca 1974 r. do 30 czerwca 1981 r. Obecnie mieszka na osiedlu Widok (Bronowice Nowe) w Krakowie, w parafii św. Jana Kantego, której był proboszczem w latach 1981-2012. Poprosiliśmy Księdza Jana o kilka wspomnień związanych z pracą w naszej parafii.

– Księżo Prałacie, nie tak dawno, bo 18 marca 2013 r., podczas peregrynacji Obrazu Pana Jezusa Miłosiernego i relikwii św. Faustyny i bł. Jana Pawła II, przybył Ksiądz do naszej świątyni, by wraz z innymi kapłanami, którzy w minionych latach pracowali w parafii św. Judy Tadeusza, koncelebrować Mszę Świętą. Jakie uczucia towarzyszyły Księdzu w tamtym dniu?

Ks. prałat Jan Franczak: Pamiętam, że tego wieczoru padał śnieg. Choć z parafii św. Jana Kantego na os. Widok do Czyżyn nie jest daleko, wybrałem się wcześniej, gdyż warunki na drodze były trudne. Przyjechałem na miejsce

pół godziny przed Mszą Świętą. Nie udałem się od razu do zakrystii, tylko wszedłem do kościoła i zatrzymałem się na chwilę modlitwy i refleksji. Miło zaskoczyło mnie to, że w kościele utworzyła się długa kolejka do relikwii św. Siostry Faustyny i bł. Jana Pawła II. Ludzie podchodzili do klęcznika, na którym przez jakiś czas się modlili, potem całowali relikwie, odchodzili i podchodziły kolejne osoby. Choć kolejka sięgała prawie pod chór i wcale szybko się nie skracała, nikt się nie spieszył. Bardzo ujęła mnie ta atmosfera oczekiwania, taka dostojna, uroczysta. To było piękne przygotowanie do Mszy Świętej o godz. 22⁰⁰.

– W czyżyńskiej parafii pracował Ksiądz siedem lat. Czy jakiś dzień, jakieś wydarzenie wspomina Ksiądz szczególnie?

Szczególnym momentem, który przychodzi mi na myśl, była wizytacja w Czyżynach Ojca Świętego, wówczas Kardynała Karola Wojtyły. To był rok 1975. Wizytacja rozpoczęła się w środę popielcową i trwała do niedzieli włącznie. Wielkim przeżyciem w parafii była Msza św. dla małżeństw. Ksiądz Kardynał wygłosił płomienne kazanie, a potem błogosławił poszczególne pary małżeńskie. Kardynał Wojtyła był bardzo miło zaskoczony ogromną ilością ludzi, którzy przychodzili do świątyni, a szczególnie młodzieżą,



*Msza Święta podczas wizytacji ks. kardynała Karola Wojtyły w parafii św. Judy Tadeusza (1975 r.)
– od lewej: ks. proboszcz Stanisław Michalek, ks. kardynał Karol Wojtyła, ks. Anatol Boczek, ks. Jan Franczak*

która śpiewała na Mszy św. i lektorami, którzy co dzień licznie uczestniczyli w nabożeństwach. Piszac później sprawozdanie z wizytacji, mocno podkreślił zaangażowanie lektorów, co było dla mnie niezmiernie ważne, gdyż byłem odpowiedzialny za stworzenie tej grupy. Pamiętam, że przygotowywaliśmy się do wizytacji bardzo intensywnie, nawet alby dla lektorów zostały uszyte bezintersownie przez panią Barbarę Żelazko w ciągu czterech dni, choć było ich 12!

– Ksiądz Kardynał Karol Wojtyła docenił zaangażowanie czyżyńskiej młodzieży. Jak wówczas wyglądała praca z młodymi ludźmi w parafii?

Początkowo w parafii nie było grup młodzieżowych, byli tylko ministranci, zresztą bardzo liczni. Nowe grupy założyliśmy wraz z drugim wikariuszem, ks. Franciszkiem Juchasem: ks. Franciszek oaza, a ja scholkę i lektorów. Potem podzieliśmy funkcje: ks. Juchas przejął opiekę nad lektorami i oazą, ja zaś zająłem się ministrantami i scholką. Scholka wtedy była dwustopniowa: młodszą grupę tworzyły dziewczęta z klas piątych i szóstych szkoły podstawowej (wówczas ośmioletniej), starszą – dziewczęta z klas siódmych i ósmych. Obie grupy scholkowe śpiewały na niedzielnej Mszy św. dla dzieci o godz. 10³⁰, a oaza śpiewała o godz. 9⁰⁰.

– Najważniejszym elementem pracy z dziećmi i młodzieżą była formacja duchowa, a poza nią?

Były wyjazdy, spotkania, ogniska... Stworzyliśmy boisko przy kościele, tu, gdzie teraz jest plebania i tam graliśmy w piłkę nożną, w siatkówkę. Organizowałem też dla ministrantów zawody w strzelaniu z wiatrówki. Każdy mógł strzelić tyle razy, ile miał punktów za służenie, więc... wszyscy służyli bardzo solidnie (*śmiech*).

Bardzo miło wspominać wyprawę rowerową z grupą młodzieży. Pojechaliśmy wałami Wisły do Niepołomic. Po drodze odwiedziliśmy dom dzieci niepełnosprawnych w Pleszowie. To było wyjątkowe doświadczenie. Pamiętam też inną wyprawę, z której musieliśmy szybko



Ks. Jan Franczak z grupą ministrantów

wracać, gdyż w tym dniu nasza czyżyńska parafia przewodniczyła w nabożeństwie majowym na Wawelu. Wraz z grupką młodzieży, w pogodnych nastrojach, pojechaliśmy na Wawel syrenką. Przed rozpoczęciem majówki, której miałem przewodniczyć, podszedł do mnie ksiądz Michał Jagosz, ówczesny wikariusz w katedrze na Wawelu, i powiedział, aby pomodlić się za Ojca Świętego Jana Pawła II, gdyż na Placu Św. Piotra wydarzyło się nieszczęście...

To było 13 maja 1981 roku. Zamach był o 17¹⁹, a my mieliśmy majówkę o 18⁰⁰. Nasz początkowo radosny nastrój szybko zamienił się w przygnębienie... Potem wszyscy śledziliśmy losy tego wydarzenia.

– Pracy duszpasterskiej towarzyszyła także praca organizacyjna. Podejmował Ksiądz wiele inicjatyw, które na długo pozostały w pamięci...

Jedną z inicjatyw, które podjąłem, było odnowienie sztandarów,



Ks. Jan Franczak z grupą dziewcząt noszących feretrony

feretronów i chorągwi. Wówczas w parafii istniała grupa, która opiekowała się feretronami i nosiła je podczas parafialnych uroczystości, ubrana w tradycyjne stroje. Te feretrony były piękne, zadbane, ale było też kilka nieużywanych, zmagazynowanych w schowku pod chórem. Za zgodą ks. proboszcza Stanisława Michałka, w każdą środę w czasie nowenny do Matki Bożej Nieustającej Pomocy, mogłem zbierać ofiary na ich odnowienie. Parafianie byli bardzo życzliwi: zebrane fundusze pozwoliły nie tylko na renowację feretronów, ale również na zakupienie strojów dla nowej grupy dziewcząt, którą stworzyłem, i która podjęła się trudu noszenia ich i opieki nad nimi. Pamiętam, że w odnowieniu feretronów bardzo pomagał pan Jan Ścieszka. Ofiary składane przez parafian były tak duże, że pozwoliły także na odnowienie ołtarza Matki Bożej Nieustającej Pomocy, który wówczas znajdował się w zwieńczeniu lewej nawy. Wtedy jeszcze nie było bocznej kaplicy, a nawa zakończona była salką katechetyczną, do której było przejście jedynie od strony ołtarza. Kaplicę Matki Bożej stworzył dopiero śp. ks. Jan Gwizdoń.

Kolejną inicjatywą było odnowienie wnętrza świątyni. Wówczas nie było polichromii, która powstała później, za czasów śp. ks. Jana Gwizdonia. Za zgodą ks. proboszcza Stanisława Michałka, wraz z śp. panem kościelnym Tadeuszem Basiem zorganizowaliśmy odnowienie ścian farbami pokojowymi. Pracę rozpoczęliśmy w lipcu, aby zdążyć przed odpustem św. Judy Tadeusza. Dzięki zaangażowaniu parafian udało się to zrealizować. Bardzo pomagała młodzież oazowa, zwłaszcza chłopcy, którzy włączyli się nawet w budowanie rusztowań i przekładanie instalacji nagłośnieniowej i elektrycznej. Na pamiątkę na suficie w prezbiterium został wymalowany znak FOS-DZOE. Nie dotrwał on do dziś, gdyż został zamalowany podczas kolejnej renowacji.

W tych inicjatywach bardzo wspierał mnie śp. pan kościelny Tadeusz Baś, ojciec obecnego kościelnego Sylwestra Basia. On zawsze pomagał i nieraz od rana do wieczora czuwał nad wszystkim.

Ksiądz proboszcz powierzył mi także rozpoczęcie budowy obecnej plebanii. W tamtych czasach trudno było o wszystko, ale z Bożą

pomocą jakoś nam się udawało. Ksiądz proboszcz zorganizował pracowników, cegłę..., a ja musiałem załatwić beton. Przywoziliśmy go z Łęgu, bo to było bardzo blisko i była taka możliwość. Projektantem budowy był pan architekt Józef Dutkiewicz, który projektował także kościół w Mistrzejowicach.

– A po pewnym czasie ksiądz kardynał Franciszek Macharski powierzył Księdzu misję stworzenia nowej parafii...

Myślę, że dziekan z Mogiły o. Jacek Stożek, widząc moją pracę jako wikarego w Czyżynach, mógł odpowiedzieć księdzu kardynałowi Franciszkowi Macharskiemu, że „jest taki, który by to mógł kontynuować także i samodzielnie”. Może dlatego w dniu 28 marca 1981 roku ksiądz kardynał wezwał mnie do siebie do kurii i powierzył mi misję stworzenia parafii i budowy kościoła na osiedlu Widok...

– Czy doświadczenia zdobyte w czyżyńskiej parafii pomogły Księdzu w pracy proboszcza parafii św. Jana Kantego?

Z wdzięcznością wspominam pobyt w Czyżynach, bo on mnie bardzo zahartował w sprawach



Procesja Bożego Ciała (lata 70. XX w.)

duszpasterskich i organizacyjnych. Doświadczenia, które tu zdobyłem mogłem później wykorzystać w tworzeniu nowej parafii św. Jana Kantego. W pierwszych latach mojej pracy na os. Widok utrzymywałem stałą łączność z Czyżynami. Ta łączność podtrzymywała mnie na duchu, bo przyjeżdżając do Czyżyn, mogłem być w świątyni i w niej swoje myśli kierować ku tej nowej, którą wznosiłem, i w której pragnąłem realizować to, co było moim udziałem w Czyżynach.

Dużo zawdzięczam także życzliwości czyżyńskich parafian, którzy mi pomagali podczas budowy tymczasowej kaplicy św. Jana Kantego na Widoku.

Wyrażając wdzięczność, życzę, by pobożność i gorliwość w parafii św. Judy Tadeusza dalej się pogłębiała pod przewodnictwem Księdza Proboszcza Czesława Sandeckiego wraz ze współpracownikami, i przez nią parafianie uświęcali się i trwali w wierności Kościołowi, a przede wszystkim byli żywymi

członkami swojej parafii poprzez modlitwę i ofiarność.

– Księdzu również życzymy wszelkiej pomyślności oraz opieki Świętych Patronów. Bardzo dziękuję za rozmowę i wiele ciekawych wspomnień. Szczęść Boże.

Bóg zapłać!

**rozmawiała: Barbara Turek
zdjęcia: archiwum prywatne
ks. Jana Franczaka**

Kącik liturgiczny

Liturgiczne ABC

Relikwie

Słowo to pochodzi z języka łacińskiego i oznacza „resztki” czy „pozostałości”. Są to przedmioty zachowane po śmierci świętych, przede wszystkim kości, ale także inne rzeczy z nimi związane. Szczególną czią otaczali relikwie pierwsi chrześcijanie. Najpierw były to szczątki po męczennikach, a potem po tych wszystkich, których uważano za świętych. To świadectwo, jak wielką wagę przykładano do czci świętych od samych początków naszej wiary. Przez relikwie mamy kontakt z osobami, które były blisko Chrystusa. Innymi słowy, kult relikwii przybliży nas do relacji z Panem Bogiem. Obecność i przykład świętych ma nas prowadzić do Chrystusa.

Relikwie można podzielić na trzy grupy. Do pierwszej należy ciało świętego, czyli fragmenty kości czy też krew. Do drugiej zaliczymy przedmioty osobiste, z którymi święci mieli bezpośredni kontakt, takie jak szaty, różaniec. W ostatniej grupie znajdują się rzeczy, które miały styczność z ciałem świętego. Do przechowywania relikwii służy relikwiarz: naczynie w kształcie krzyża czy monstrancji, wykonane najczęściej z metalu szlachetnego, często zdobione drogimi kamieniami.

Nasza parafia posiada relikwie naszego patrona św. Judy Tadeusza, św. Siostry Faustyny a także relikwie bł. Jana Pawła II.

**opr. Piotr Knop
zdjęcia: ks. Marcin Wolczko**



Relikwie św. Judy Tadeusza



Relikwie bł. Jana Pawła II



Relikwie św. Faustyny



W drogę z nami...

Piesza Pielgrzymka Krakowska na Jasną Górę – IV Wspólnota Nowohucka

Każdego roku 6 sierpnia wyrusza z Wawelu na Jasną Górę do Matki Bożej Częstochowskiej Piesza Pielgrzymka Krakowska. Przebiega ona w duchu słów, które po raz pierwszy usłyszeli pielgrzymi ponad 30 lat temu:

Szlak Orlich Gniazd łączy Kraków, dawną stolicę Polski, a zarazem stolicę św. Stanisława Biskupa i Męczennika, następnie stolicę Ojca Świętego Jana Pawła II, jako biskupa krakowskiego, z Jasną Górą, skąd Matka Boża od sześciu wieków rozciąga opiekę nad naszą Ojczyzną jako Królowa Polski. ...Wszyscy, którzy pójdziemy tym szlakiem, zaniemiemy Matce Bożej nasz hołd, nasze dziękczynienie i zawierzenie, nasze modlitwy za Kościół i Ojczyznę, za sprawy każdego z nas, nasze radości i sukcesy, nasze niepokoje i troski...

Tymi słowami Metropolita Krakowski kard. Franciszek Macharski zwracał się do młodzieży i wiernych Kościoła Krakowskiego w maju 1981 roku, zapraszając do udziału

w I Pieszej Pielgrzymce Krakowskiej z Wawelu na Jasną Górę. Dni majowe 1981 roku były przepełnione modlitwą o zdrowie cudem uratowanego z zamachu naszego Ojca Świętego Jana Pawła II. Jej znakiem był Biały Marsz studentów i mieszkańców Krakowa 17 maja 1981 roku, zakończony na Krakowskim Rynku modlitwą uczestników o zwycięstwo cywilizacji miłości. To wydarzenie dało początek Pielgrzymce Krakowskiej.

Wspólnota IV Nowohucka jest jedną z najmłodszych w Pieszej Pielgrzymce Krakowskiej na Jasną Górę. Decyzją J. E. Ks. Biskupa Kazimierza Nycza została utworzona w 1998 roku. Początkowo istniejąc przy Wspólnocie I Prądnickiej, już w roku następnym stała się w pełni samodzielna, posiadając własne zaplecze organizacyjne. Przewodnikiem Głównym od chwili założenia aż do roku 2003 był ks. Roman Ciupaka z parafii św. Brata Alberta. Tam też – na osiedlu Dywizjonu 303

– powstała Baza Wspólnoty i sztab organizacyjny, składający się z parafian, w znacznej mierze z członków tamtejszego Duszpasterstwa Akademickiego prowadzonego również przez ks. Romana. Dzięki jego zaangażowaniu i pracy wielu młodych ludzi, w 1998 roku, w ramach IV Wspólnoty Nowohuckiej, na Jasną Górę powędrowało 480 pielgrzymów, a do roku 2000 ich liczba podwoiła się, wynosząc ok. 1000 pielgrzymów.

Wspólnota Nowohucka nawiązuje do tradycji pielgrzymki mogińskiej, stanowiąc niejako jej przedłużenie. Przez 25 lat, począwszy od roku 1971, prowadzeni przez O. Benignusa Deptułę Cist. pielgrzymi wędrowali z Bazyliki Podwyższenia Krzyża Świętego w Mogile przed tron Królowej Polski na Jasnej Górze. Wspominając historię nowohuckich pielgrzymek, nie można też pominąć słynnej grupy 14., prowadzonej przez zasłużonego śp. ks. Kazimierza Jancarza



z Mistrzejowic – kapelana *Solidarności*. Dziś z Nowej Huty pielgrzymuje IV Wspólnota, czerpiąc z duchowego dziedzictwa pielgrzymki mogińskiej. Wyrazem tego i pamiątką z tamtych lat jest ofiarowany nam pielgrzymkowy Krzyż Mogiński, który niesiony na przedzie prowadzi pielgrzymów do Matki Bożej. Przez następne lata nasza IV Wspólnota rozrastała się i zmieniała. Od roku 2000 pielgrzymi poszczególnych jej grup są rozpoznawalni wśród innych dzięki noszonym chustom, nawiązującym kolorystycznie do logo Roku Jubileuszowego. Każdej z grup przypisano zaczerpnięte z niego barwy: zieloną, niebieską, czerwoną oraz żółtą. Od roku 2004 do 2009 Przewodnikiem Głównym Wspólnoty IV, liczącej obecnie 6 grup, był ks. Franciszek Gruszka, który dzisiaj organizuje parafię i buduje nowy kościół na Ruczaju. Założyciel IV Wspólnoty Nowohuckiej – ks. Roman Ciupaka – obecnie pracuje na misjach w Tanzanii w Afryce.

W tym roku uczestniczyliśmy już w XXXIII Pieszej Pielgrzymce Krakowskiej na Jasną Górę pod hasłem: *Panie, przymnóż nam wiary...* Drogę liczącą ok. 150 km przeszło 900 pielgrzymów z Nowej Huty. Wśród wielu niezwykłych przeżyć na drodze pielgrzymy, chciałbym



podkreślić jedno, jakże znaczące: nabożeństwo pokutne prowadzone przez ks. bp. Grzegorza Rysia, z wzajemnym przekazaniem znaku pokoju. W ostatnim dniu pielgrzymki, gdy już na horyzoncie widzieliśmy smukłą wieżę klasztoru jasnogórskiego, na tzw. Górze Przepróśnej pod zamkiem w Olsztynie, pielgrzymi już pojednani z Bogiem przez sakrament pokuty – spowiedź w drodze, pojednani sami ze sobą przez osobistą pokutę, trud drogi, modlitwę i osobiste przemyślenia, jedną się w końcu ze sobą nawzajem, przekazując

sobie znak pokoju. Wszyscy przeżywają tę chwilę z głęboką wiarą i wyraźnym przejęciem. I tak przygotowani mogą stanąć przed obliczem Matki Najświętszej w cudownej kaplicy na Jasnej Górze.

Zachęcam i już serdecznie zapraszam za rok na kolejną pielgrzymkę w IV Wspólnocie Nowohuckiej, aby zasmakować tego ducha, który jednoczy ludzi w drodze, umacnia w życiu i prowadzi do Matki Najświętszej, obecnej w ikonie jasnogórskiej.

ks. Krzysztof Polewka
zdjęcia: **Piotr Katra**



W Roku Wiary u św. Anny i Matki Bożej Piekarskiej

21 września 2013 r. pątnicza natura i ciekawość krajoznawcza „pognały” nas na Śląsk – do regionu należącego tylko w części do Polski. Zarówno dzieje, jak i przynależność narodowa mieszkańców tych terenów od zawsze budziły spory, nie tylko międzypaństwowe, lecz także wewnątrz tutejszej społeczności. Jednak tym, co od wieków wszystkich łączy, zawsze były i są nadal gorąca wiara ludzi i działanie Bożej łaski, potwierdzone obecnością pięknych sanktuariów i rzeszy pielgrzymów przybywających do nich, tak jak czynimy to dzisiaj my.



Na zboczach Góry św. Anny podziwiamy panoramę 40 kaplic kalwaryjskich. Spacerując tu przez chwilę, możemy obejrzeć tylko niektóre z nich, przekonując się osobiście, jak trudny do przebycia teren mają pielgrzymi, którzy uczestniczą w odprawianych tutaj nabożeństwach i uroczystościach odpustowych.

Gdy oddalamy się do pobliskiego Domu Pielgrzyma, by coś zjeść i napić się kawy, mijamy po drodze dwie pielgrzymki: strażaków i innych pątników, których regionalne stroje zdradzają śląskie pochodzenie. Obie grupy są bardzo liczne, a śpiew chóru czy gra orkiestry świadczą o tym, jak ważne jest dla nich to, że tu przybyli. Witamy ich więc oklaskami i serdecznym pozdrowieniem, z radością dając znać, że to także nasze święto...

Przystanek I – Sanktuarium Świętej Anny Samotrzeciej na Górze św. Anny

Położona na najwyższym wzniesieniu Masywu Chełmskiego, na wysokości 406 m n.p.m. Góra św. Anny jest jednym z najpiękniejszych zakątków Śląska. Dzięki swym unikalnym walorom została uznana za pomnik historii, znajduje się również na liście najcenniejszych zabytków w Polsce.

Do pięknie usytuowanego na górze piętnastowiecznego sanktuarium z cudami słynącą figurą Świętej Anny Samotrzeciej przyjeżdżamy z rana, by tu, o godz. 9⁰⁰, odprawić uroczystą Mszę św. Zanim jednak wejdziemy do kościoła, korzystając z chwili czasu, podążamy za franciszkaninem – Ojcem Ambrożym do krużganków, gdzie z zaciekawieniem słuchamy jego relacji o historii figury i całego sanktuarium.

Przystanek II – zespół pałacowo-parkowy Pławniowice

Architektoniczną „perełkę” małej, zacisznej miejscowości Pławniowice (na północny zachód od Gliwic) stanowi malowniczy pałac z końca XIX wieku. Otoczony rozległym parkiem z unikalnymi okazami drzew i krzewów oraz lasami, charakterystycznie odznacza się niemiecką starannością i porządkiem. Zjawiamy się tu około południa i rozpoczynamy zwiedzanie od modlitwy w kaplicy, by następnie przejść do komnat, których klimat znakomicie oddaje styl życia, zwyczaje oraz wysoką kulturę jego ówczesnych właścicieli – hrabiów pruskiego rodu von Ballestrem.

Pławniowicki zespół pałacowo-parkowy przechodził różne koleje losu, które spowodowały jego znaczne zniszczenie, zwłaszcza w okresie II wojny światowej i tuż po niej. Obecnie jest on własnością Diecezji Gliwickiej i pełni





różnorakie funkcje, dzięki czemu może służyć ludziom. Jako że wciąż trwają tu prace renowacyjne, które wymagają kosztownych inwestycji finansowych, my także, podziwiając niezwykłą urodę pałacowych wnętrz, z przyjemnością wspomagamy wysiłek wszystkich tych ludzi i instytucji, którzy z takim oddaniem dbają o to miejsce i z wdzięcznością przyjmują każdego odwiedzającego i każdą darowiznę.

Pałacu pilnie strzegą dwa wierne psy, które okazały się być najlepszymi strażnikami i słyną z tego, że nawet gdy za dnia śpią w kojcu, na moment nie tracą swej czujności. Zauważamy to natychmiast, gdy tylko ktoś z nas próbuje „nieco głośniejsz” przechadzać się po parku, robiąc zdjęcia wszystkiemu i wszędzie...



Przystanek III – Sanktuarium Matki Sprawiedliwości i Miłości Społecznej w Piekarach Śląskich

Centrum tego najbardziej znanego śląskiego sanktuarium stanowi Bazylika Najświętszej Maryi Panny i św. Bartłomieja z cudownym obrazem Matki Bożej, która jest patronką ludzi pracy. Na przestrzeni wieków to miejsce przeobraziło się niezwykle za sprawą kultu obrazu Pani Piekarskiej, tak, iż na miejscu średniowiecznego drewnianego kościoła wybudowano murowaną świątynię, która dzisiaj nosi godność bazyliki mniejszej.

Nasza grupa rozpoczyna zwiedzanie tego pięknego sanktuarium wczesnym popołudniem i ponieważ musimy poczekać na możliwość wejścia do kościoła, by pokłonić się Pani Ziemi Śląskiej, udajemy się najpierw do muzeum, gdzie prezentowana jest bogata ekspozycja ukazująca historię Cudownego Obrazu oraz 350-lecie jego kultu.

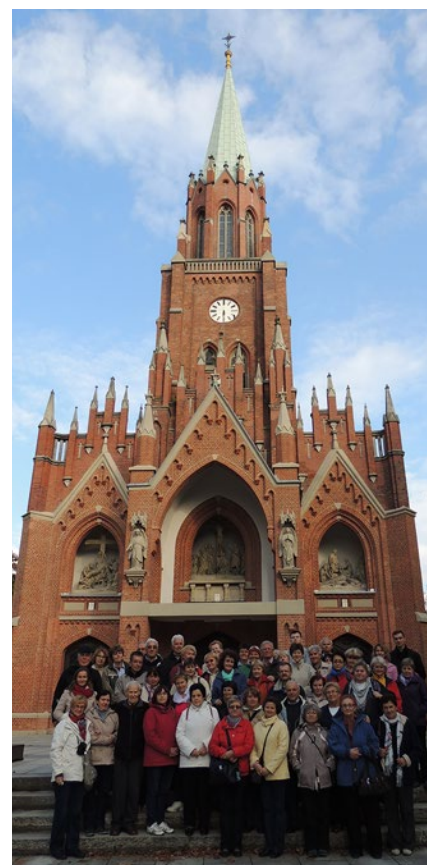
Chwilę później, w bazylice witamy Matkę Bożą wspólną modlitwą, słuchamy opowiadania o powstaniu sanktuarium, po czym dyskretnie opuszczamy świątynię, by udać się na Kalwarię Piekarską. A tutaj, pośród mnóstwa kaplic i kapliczek zbudowanych w różnych stylach architektonicznych

i w urozmaiconym układzie urbanistycznym, w otoczeniu pięknej przyrody, robimy sobie grupowe zdjęcia i idziemy na uroczy spacer. Jak cudownie jest przejść te dróżki – czy to w milczeniu, czy wesoło rozmawiając, i zachwycić się ich wyjątkową wymową, chłonąc dobiegający już kresu czas naszej pielgrzymki...

Bo tak niewiele potrzeba – tylko na parę godzin opuścić miejsce zamieszkania i odłożyć wszystkie inne sprawy, a już czas przestaje pędzić tak szybko, a my z większą uwagą i spokojem zaczynamy zauważać, że tyle jest wspaniałych miejsc tak całkiem blisko nas... Teraz możemy je poznawać dzięki naszym parafialnym pielgrzymkom. Cieszymy się zatem każdą z nich, bo nie są one sposobem na „zaliczanie” miejsc, lecz darem wyjątkowych i niezapomnianych przeżyć oraz czasem szczególnej Bożej łaski.

tekst: Ewa Jędras

zdjęcia: ks. Czesław Sandecki



Dlaczego Duszpasterstwo Akademickie?

Każde duszpasterstwo powstaje z tego samego powodu – by móc dzielić się wiarą z innymi. Przy naszej parafii działa Duszpasterstwo Akademickie „Podaj dalej”, które zadanie to realizuje nawet w swojej

nazwie. Ta szczególna wspólnota może pomóc każdemu młodemu człowiekowi, który tylko tego chce, w nawiązaniu żywej relacji z Bogiem. Jak to zrobić? Po prostu przyjdź!

W każdy poniedziałek o 20¹⁵ uczestniczymy w adoracji Jezusa w Najświętszym Sakramencie, a po niej w Mszy św. z krótkim kazaniem. Oczywiście odbywa się to w naszym kościele parafialnym. Natomiast w środy przenosimy się na teren AWF i gromadzimy się w sali telewizyjnej DS 1 o godz. 20³⁰. Spotkania mają różny przebieg, ale nigdy nie brakuje modlitwy, śpiewu i radości. Słowa studentów, należących do DA „Podaj dalej” są tego najlepszym dowodem.



Na spotkanie DA przyszedłem, bo usłyszałam: „Jeśli chcesz, to przyjdź”. Nikt Cię nie zmusza, nikt nie będzie Cię sprawdzał, nie ma listy obecności. Wystarczyło kilka spotkań i zrozumiałam, że tu zawsze można podzielić się tym, co męczy i tym, co cieszy, można mówić i zostać wysłuchanym, można pytać i otrzymać odpowiedź, z „Podaj dalej” można być bliżej Boga.

Dominika

Dlaczego DA? Po to, aby nie zatracić Boga w całym tym „szale studiowania”. Ja całkowicie zmieniłam otoczenie, z małego miasteczka przeprowadziłam się do dużego Krakowa. Różni ludzie, różne pokusy. Nie chciałam stracić tego ważnego elementu w moim życiu, którym był i jest Pan Bóg i nie chciałam ograniczać mojej wiary tylko do cotygodniowego niedzielnego obowiązk. Dlatego wstąpiłam w szeregi Duszpasterstwa Akademickiego „Podaj dalej”. Dzięki DA zrozumiałam wiele spraw dotyczących wiary, lepiej poznałam Boga i co najważniejsze – nie straciłam Go w moim życiu,

a moja wiara jeszcze się pogłębiła. Oprócz tego poznałam fantastycznych ludzi, z którymi można robić właściwie wszystko: tańczyć, śpiewać, modlić się, wędrować po górskich szczytach, jeździć na rekolekcje, chodzić na ekstremalne drogi krzyżowe (i na nieekstremalne też ;)), pływać kajakiem po rzekach i jeziorach, grać w gry planszowe, szukać skarbów i robić wiele, wiele innych ciekawych rzeczy, a wszystko to na chwałę naszego Pana.

Polecam DA wszystkim, którzy chcą odnaleźć Pana Boga w swoim życiu albo tak jak ja – nie chcą Go stracić.

Kinga

Dzięki DA można doświadczyć niezwykłego działania Boga... w ludziach, pomiędzy ludźmi... w nas samych, a wszystko w niezwykle naturalny sposób. Poprzez rozmowy, wspólną modlitwę, zabawę, nawiązywanie przyjaźni.

Wspólnota daje poczucie przynależności, bezpieczeństwa i oparcie, które pomaga nie zgubić się na krętych ścieżkach życia. Możemy uczyć się od siebie nawzajem i polegać na sobie.

Natalia

W tej wspólnotcie znalazłem się po raz pierwszy dzięki koleżance Monice, która mnie zaprosiła. Początkowo miałem lekkie obawy, bo należałem wcześniej do innego duszpasterstwa i zraziłem się. Zostałem jednak miło zaskoczony atmosferą, jaka panuje na spotkaniach i życzliwością osób, które widzą mnie po raz pierwszy. Wspólnota DA dała mi dużo pozytywnej energii oraz to, że zacząłem otwierać się na drugiego człowieka i drobnymi krokami zmieniać swoje dotychczasowe życie. Miałem i mam mnóstwo ciężkich zakrętów w codziennym życiu, ale to tutaj poznałem osoby, które mi pomogły, abym mógł wyjść na ścieżkę Jezusa Chrystusa i za to jestem im wdzięczny.

Maciek

Dlaczego DA? A dlaczego nie!? :) Chciałam się przekonać, czy ktoś na studiach jeszcze żyje wiarą i czy w ogóle ktoś na takie spotkania ma jeszcze czas!

Co znalazłam? Wspaniałych ludzi, którzy szybko stali się moimi przyjaciółmi. Znalazłam duszpasterzy, którzy z zaangażowaniem pomagają poznać Pismo Święte. Znalazłam czas i chęci, żeby dzielić się swoimi talentami i je rozwijać.

Jeżeli szukasz czegoś mniej lub bardziej określonego – przyjdź! Może właśnie Ciebie tutaj brakuje?

Monika

Dlaczego DA? Bo mobilizuje i nadaje rytm do życia wiarą. Bo w kupie różniej iść za Chrystusem. Bo znajduje się ekipę do tańca i do różańca – dosłownie.

Danusia

opr. Dominika Mierzejewska

DA jest jak ognisko. Czasami wieczorem przychodzisz prawie wygasły – bez żaru, bez energii i bez nadziei. Potem najpierw spotykasz ludzi, którzy myślą podobnie jak ty i już się cieszysz i żar już się trochę tli. Każdy z nas jest nowym drzewem i potem jest potrzebny jeszcze tylko wiatr, który rozpala całe ognisko i to jest właśnie Bóg – obecny między nami jeszcze bardziej, kiedy jesteśmy razem, we wspólnocie. Objawia się w każdej chwili uwielbienia, w mo-

dlitwie, w rozmowie, w każdej grze, w każdym pytaniu albo odpowiedzi. Ludzie zawsze lubią się zbierać wokół ogniska, bo jest ciepło i przyjemnie, dlatego my też się zbieramy. To jest jeszcze gorętsze ognisko, które nigdy nie zgaśnie, ale zawsze potrzebuje dokładki, bo każde drzewo się rozpala inaczej i sprawia, że ogień płonie dłużej i intensywniej. Przyjdź, żeby nasze ognisko paliło się długo i mocno. Zapraszamy.

Vianeja



Czyżyńska wspólnota Ruchu Światło-Życie

Mieliśmy się tylko wspólnie modlić, a znaleźliśmy sens, powód i radość życia!

Przez wspólnotę oazową w naszej parafii przewinęło się już setki młodych ludzi. Wielu z nich zawiązało tu przyjaźnie na długie lata, wielu odebrało lekcję życia. Sądzimy, że najwięcej jest tych, którzy poznali najgenialniejszego Nauczyciela, zawiązali z Nim niepowtarzalną przyjaźń, zrozumieli, że są częścią Kościoła. Spotkali żywego Boga i poznali Jego miłość.



Nie pozwólmy tej dobrej nowinie zagać! Chcemy podzielić się z Czytelnikami *Apostoła Czyżyńskiego* świadectwami, które są żywym przykładem na to, że przynależność do wspólnoty oazowej wydaje owoce. Zapraszamy także na nasze spotkania! Zapraszamy do tworzenia naszej wspólnoty, do bycia razem na drogach życia, we wspólnej wędrówce wiary.

Bo my nie możemy nie mówić tego, cośmy widzieli i słyszeli (Dz 4, 20)



Na rekolekcje oazowe do Tarnowa pojechałam po trzyletniej przerwie. III stopień Oazy Nowego

Życia jest ostatnim stopniem formacji podstawowej w Ruchu Światło-Życie. Celem tego stopnia było odkrycie misterium Kościoła. Drogę prowadzącą do zgłębienia tajemnicy Kościoła wytyczają słowa: *Ecclesia Mater – Mater Ecclesiae*, czyli Kościół jako Matka.

Z racji tego, że rekolekcje III stopnia powinny odbywać się w Rzymie, w każdy dzień poprzez prezentacje multimedialne poznawaliśmy historię kolejnych kościołów w Stolicy Piotrowej. Pomocne było w tym również codziennie pielgrzymowanie i Eucharystia sprawowana w różnych kościołach w okolicy Tarnowa.

III stopień to ostatnie rekolekcje piętnastodniowe w roli uczestnika, więc każdego dnia wieczorem odwiedzały nas poszczególne diakonie ruchu, przedstawiały swoją działalność, miały nas zachęcić do zasilenia ich szeregów. Każdy uczestnik po skończonej formacji podstawowej może dołączyć do wybranej przez siebie diakonii, rozwijać swój charyzmat i służyć innym.

Jako że tematem przewodnim tych rekolekcji jest Kościół – czyli wspólnota, ważnym elementem były spotkania w znaku eklezjoli, czyli



małej wspólnotcie. Szczególnie zapadło mi w pamięć jedno, na którym każdy wypisywał swoje słabości – wszystko, co przeszkadza nam w pokochaniu i akceptacji siebie samych. Przez kilka kolejnych dni mieliśmy przemodlić te nasze słabości i zastanowić się, co możemy zrobić, aby zamienić je w zalety. To spotkanie i codzienna adoracja Najświętszego Sakramentu pozwoliły mi zrobić bardzo duży krok w pokochaniu siebie wraz ze swoimi słabościami, wadami i niedoskonałościami. To dla mnie ważne, bo pokochanie siebie to pierwszy krok do pokochania Boga i bliźniego.

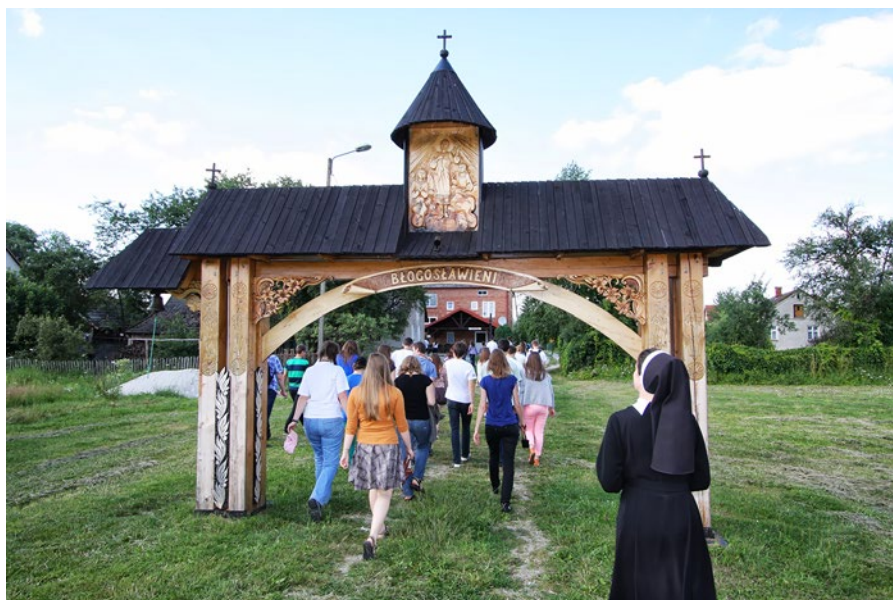
Kolejnym cennym przeżyciem była wycieczka do Zabawy do bł. Karoliny

Kózkówny. Nigdy z taką ciekawością nie słuchałam czyjejś biografii. Byłam pod wrażeniem Jej osoby, tego, jak żyła, jak nauczwała, a była tylko dzieckiem. Pan kościelny opowiadał nam o cudach dokonanych przez bł. Karolinę. Pierwszy raz w życiu doznałam uczucia, że cuda naprawdę się zdarzają, że one nie są czymś odległym sprzed 2000 lat, ale dzieją się tu i teraz, wystarczy się modlić i wierzyć, że każdy może ich doświadczyć.

Ostatnim ważnym elementem tych rekolekcji, z którym nie miałam wcześniej do czynienia, była indywidualna modlitwa wstawiennicza. To było coś niesamowitego, czuło się działanie Ducha Świętego. Wszyscy klęczeliśmy przed Najświętszym Sakramentem, śpiewaliśmy pieśni i kto chciał, podchodził do grona animatorów, którzy przez kilka minut modlili się nad uczestnikiem, w wybranej przez niego intencji. Jedynym warunkiem było to, że musimy prosić o coś dla siebie. Prosiłam o łaskę cierpliwości w relacjach z drugim człowiekiem oraz o rozwijanie bezinteresownej miłości do bliźniego. Wierzę w to, że poprzez modlitwę mogę doświadczyć tych łask.

Za wszystko, czego mogłam doświadczyć na tych rekolekcjach, za każdego człowieka, którego poznałam, za każdy uśmiech, Chwała Panu.

M.





Jak co roku jedną część wakacji spędziłam na rekolekcjach. W tym roku pojechałam na II stopień Oazy Nowego Życia do Bystrej Podhalańskiej. Kiedy ktoś pyta mnie, po co jeżdżę na rekolekcje, to odpowiadam, że po to, aby zatrzymać się na chwilę, przystanąć i pomyśleć o swoim życiu, o swojej relacji z Panem Bogiem, z rodzicami. To czas, by pomyśleć o celach, które chcę realizować przez kolejny rok.

Opiszę jeden dzień z rekolekcji. Niektórzy myślą, że jest to ciągła modlitwa. Nie do końca. Wstaje się rano, przeważnie o 8⁰⁰, odmawia się modlitwę poranną (najczęściej jest to jutrznia), potem idzie się na śniadanie. Kolejne punkty programu to spotkania w grupach, na których omawiamy konkretny temat, toczy my gorące dyskusje, wymieniamy się doświadczeniami, ubogacamy wzajemnie, czytamy i analizujemy Pismo Święte. Takie spotkania naprawdę dużo dają, bo można sobie uświadomić, jak wiele jeszcze nie wiemy i jak wiele jeszcze jest do odkrycia. Potem najczęściej jest śpiew, przygotowanie do Mszy Świętej i punkt szczytowy każdego dnia – Eucharystia. Na rekolekcjach niesamowite jest to, że można w bardzo czynny sposób w niej uczestniczyć. Śpiew, dary, modlitwa wiernych, komentarze, psalm, przygotowanie naczyń liturgicznych i szat kapłanów, przyozdobienie ołtarza – za to wszystko jesteśmy odpowiedzialni my. Dzięki

temu Eucharystia staje nam się jeszcze bliższa, faktycznie czujemy się jej częścią. Po obiedzie jest czas wolny, który można spożytkować w dowolny sposób. Na II stopniu podobalo mi się to, że Ksiądz dawał nam wybór: macie 3 godziny i to od was zależy, co z nimi zrobicie. Możecie iść do sklepu (jak to Ksiądz żartobliwie nazwał – do sanktuarium po relikwie ☺), odpocząć, pośpiewać, pograć na gitarze, porozmawiać, ale dobrze by było, żebyście znaleźli jeszcze czas na Namiot Spotkania, adorację, indywidualną modlitwę i Wyprawę Otwartych Oczu. Było to trudne zadanie, ponieważ ciężko było to wszystko „sprawiedliwie” rozplanować. Czasami rozmowy z przyjaciółmi czy wyprawa nad wodę zajmowały za dużo czasu i potem w pośpiechu trzeba było studiować Pismo Święte. Następnym punktem programu była szkoła liturgii – bardzo ciekawe prezentacje kleryka na temat piękna liturgii. Mówiliśmy o tym, że „liturgia to przestrzeń komunikacji człowieka z Bogiem, prowadząca do przeobóstwienia”, a także o tym, że „serce jest przestrzenią najgłębszego spotkania z samym sobą, z drugim człowiekiem, przede wszystkim zaś z Bogiem”. Bardzo interesujący był też wykład o roli kobiety w liturgii. Potem przychodziła pora na kolację i na pogodny wieczorek, adorację lub poważny wieczorek. Pogodny wieczorek to oczywiście tańce, śpiewy i różne zabawy, czyli dużo śmiechu i radości. Na poważnych wieczorkach najczęściej animatorzy

odgrywają jakąś pantomimę, na przykład sytuację ojca, który czeka na przybycie syna marnotrawnego. Po takim przedstawieniu następują rozważania skłaniające do zastanowienia się nad samym sobą. Adoracje to coś, co zawsze mi się podobało. Jest to czas, kiedy możemy spokojnie porozmawiać z Bogiem. Jest wtedy wystawiony Najświętszy Sakrament i co jakiś czas śpiewamy kanyony. Jest to moment w ciągu dnia, kiedy możemy się wyciszyć, zapomnieć na chwilę o całym świecie i zatopić się w łasce, jaką jest obecność Boga przy nas.

Pojechałam na te rekolekcje z różnymi pytaniami. Miałam nadzieję, że dzięki większej ilości czasu, jaką będę miała na spotkania z Bogiem, znajdę na nie odpowiedzi, znajdę swoje miejsce na świecie i sposoby rozwiązywania problemów. Wierzyłam, że uporządkuję swój system wartości i jasno wyznaczę granice pamiędzy tym, co dobre, a co złe. Chciałam także ucieszyć się tym, że żyją jeszcze wokół mnie ludzie, którzy nie wstydzą się Boga i czują Go we wszystkim, co ich otacza. Na pewno wiele skorzystałam w czasie tych rekolekcji. Nie do końca otrzymałam to, czego oczekiwałam na początku, ale wiem, że to, co zyskałam, będzie we mnie owocowało przez cały rok i że przez całe życie Bóg będzie dawał mi wskazówki, jak mam postępować, żeby stawać się coraz lepszym człowiekiem.

M.J.



Uwaga Rodzice! Idzie gender...

Gender to nowa ideologia, która oscyluje wokół zagadnień dotyczących roli płci w różnych kulturach. Płeć uważa się za sprawę umowną, swoistą konstrukcję społeczną określaną mianem płci kulturowej lub społecznej. W genderyzmie płeć biologiczna nie należy do tożsamości osoby, a psychika ludzka jej nie determinuje. Jednym z założeń gender jest wezwanie do zacierania różnic między kobietą a mężczyzną, gdzie można – w zależności od osobistych odczuć – dowolnie wybrać płeć. Bycie mężczyzną czy kobietą jest decyzją wolnego wyboru.

Konsekwencją negacji natury biologii jest odsuwanie procesu powstawania człowieka od natury, a przeniesienie jego powstania do laboratorium (np. in vitro, klonowanie...). „Produkcja człowieka” jest negacją jego duszy, gdzie umysł jest zredukowany do funkcji mózgu.

Gender jako ideologia sprytnie wpęła na sale wykładowe jako nowa humanistyka, obsesyjnie wkracza na unijne i ONZ-owskie agendy. Hasło „równość płci” staje się priorytetem zarządzania światem.

Promowanie gender w edukacji dzieci

Pierwszym krokiem do wprowadzania ideologii gender jest znieczulenie opinii społecznej, wyciszenie i zobojętnianie na obowiązujące prawo.

W edukacji szkolnej dzieci i młodzieży w ramach tzw. edukacji globalnej na lekcjach historii, geografii, WOS-u... narzuca się ideologię gender. Na zajęciach przedmiotu wychowanie w rodzinie preferuje się wychowanie seksualne, w tym

anatomię i biologię człowieka, techniki seksualne, ukazując inne postrzeganie płci niż tradycyjne. W modelu wychowania seksualnego uwzględnia się poglądy ideologów LGBT na kwestię orientacji seksualnej.

Aktywności homoseksualne w projekcie programu pt. „Szkoła Milczenia” wpływają i analizują podręczniki szkolne pod kątem przedstawienia w nich problematyki LGBTQ (Stowarzyszenie na rzecz Lesbijek, Gejów, Osób Biseksualnych, Osób Transpłciowych oraz Osób Queer) i treści homofobicznych. Działania te mają na celu upowszechnianie wśród młodzieży wiedzy nt. stylów życia reprezentowanych przez wyżej wymienione środowiska. To przedsięwzięcie finansowo wspiera Fundacja im. Stefana Batorego. Autorzy „Szkoły Milczenia” kwestionują powołanie kobiety, jej psychiczne ukierunkowanie na macierzyństwo, na poszanowanie życia poczętego... Zwolennicy genderyzmu postulują dowolność w tworzeniu układów partnerskich, jednoznacznie potępiają i ośmieszają tradycyjne małżeństwo i rodzinę. Zmieniają znaczenie słów: matka, ojciec, rodzina. Ukiepunkowani ideologicznie urzędnicy i psychologowie są w stanie odebrać dzieci rodzicom i umieścić w zakładzie opiekuńczym czy rodzinie zastępczej (częste zjawisko w Niemczech). Najbardziej groźne w skutkach poglądy zwolenników gender to danie dzieciom prawa do seksualnej „swobody”. Według tych koncepcji rodzice nie mogą ograniczać dzieciom zdobywania doświadczenia w sferze seksualnej. W Danii uchwalono prawo do samostanowienia w sprawach seksu dzieciom od 14. roku życia. W wielu

krajach Zachodu obowiązuje „wyzwolenie” od religijnych zakazów. Te obyczaje owocują wzrostem liczby ciąż młodocianych dziewcząt, bezpłodnością, okaleczeniem sumień...

Ruchy genderowe nie chcą pozostać pozbawione wpływu na dzieci przedszkolne w obszarze edukacji seksualnej.

Aktywność ruchu genderowego poszerza się również w Polsce. Z ramienia Centrum Edukacji Globalnej Stowarzyszenie „Jeden świat” rozpoczyna cykl warsztatów o tematyce gender. Będą one odbywać się w ramach programu „Opowiadanie świata”. Program rozpocznie szkolenie dla nauczycieli. Trener będzie uczył, jak przekazywać wiedzę poprzez opowieści, jak je dobierać. Projekt ten obejmuje dwa cykle. Pierwszy dla nauczycieli pracujących z dziećmi w wieku 1-3 lat, drugi – dla osób pracujących z dziećmi w wieku 4-6 lat. Przykład tematu zajęć dla starszych dzieci, to: „Gender – Praca – Mądrość”. Bazą, na której mają się opierać uczniowie są wyłącznie opowieści z Arabii, Chin... bez żadnych odniesień do kultury łaćńskiej, w tym literatury polskiej. Jesteśmy Polakami, mamy bogatą tradycję narodową. Promowanie treści genderynych ma na celu zawrócenie młodzieży z drogi narodowych wartości. Dzieci i młodzież potrzebują właściwych wzorców osobowych i moralnych!

Należy przypomnieć, że rodzice mają prawo wyboru treści nauczania. Artykuł 48 Konstytucji RP gwarantuje rodzicom w Ustawie 1. prawo do wychowania dzieci zgodnie z własnymi przekonaniami. Na gruncie polskiego prawa rodzice są uprawnieni do wyboru

oferowanych treści w procesie nauczania. Konwencja Praw Dziecka wyraźnie wskazuje, że dobro dzieci jest afirmowane poprzez respektowanie praw rodziców. Konstytucyjna zasada ustala, że małżeństwo jest związkiem kobiety i mężczyzny. W systemie prawnym ONZ

rodzina jest podstawową komórką społeczną i powinna być otoczona niezbędną ochroną. W rodzinie przekazuje się nowym pokoleniom dziedzictwo narodowe, religijne oraz kulturowe.

Musimy jako rodzice mieć świadomość, że ideologia gender ata-

kuje proces wychowawczo-edukacyjny naszych dzieci przez podręczniki i programy nauczania. Należy odpowiedzieć na pytanie: czy dziecko należy do rodziców, czy do państwa?

opr. Maria Tota

Mieć czy nie mieć?

Jedni mają, choć nie planowali, drudzy planowali, lecz nie mają, jeszcze inni chcą, ale nie teraz... Dzieci, bo o nich mowa, są jednym z najpiękniejszych darów, jakim Bóg nas może obdarować. Jednak otaczający nas świat i promowane wzorce coraz częściej chcą tę prawdę przed nami ukryć.

Otwartość

Jednym z najistotniejszych tematów, jaki narzeczeni przed ślubem muszą omówić, jest kwestia posiadania dzieci. Choć życie różnie się układa i często nie pozwala zrealizować planów tak, jakbyśmy tego sobie życzyli, ważne, abyśmy bez względu na wszystko, pozostali otwarci na dar nowego życia, którym Bóg, być może, będzie nas chciał obdarować. Nawet jeśli dany moment będzie się nam wydawał z pewnych względów nieodpowiedni, warto pamiętać, że wraz z życiowymi wyzwaniami, Wielki Dawca Życia zsyła nam też wszelkie niezbędne łaski. Cena zmiany planów, dotychczasowego trybu życia, rezygnacja z wygod (choćby wysypiania się), a nawet najgorsze potraktowanie ze strony pracodawcy – to wszystko, choć ważne, trudne i niekiedy bardzo bolesne, przestaje mieć znaczenie, gdy po 9 miesiącach ciąży tulimy w rękach bezbronne maleństwo, które czeka na naszą miłość.

Później, czyli kiedy?

Często zdarza się tak, że młodzi małżonkowie chcieliby mieć dzieci,



ale boją się, że nie podołają temu finansowo. Uważają, że powinni najpierw rozwinąć się zawodowo i zarabiać więcej pieniędzy, aby dziecku zapewnić lepsze warunki. Problem polega na tym, że człowiek jest z natury istotą niezaspokojoną i zawsze będzie mógł zmienić auto na lepsze, mieszkanie na większe itd. Nie zawsze jednak będzie mógł mieć dzieci... Wielką szkodę w tym zakresie czyni, lansowana przez współczesne media, moda na posiadanie pierwszego dziecka po 30., 35., a nawet po 40. roku życia.

Pokazuje się wtedy uśmiechnięte gwiazdy ze swymi pociechami, a pomija statystyki pokazujące olbrzymi wzrost zagrożenia obciążeniem wadami genetycznymi dziecka (np. zespołem Downa) oraz powikłaniami zdrowotnymi dla matki. Jak już wspomniałam – różnie się układają nasze losy i wielu parom udaje się doczekać potomstwa w takim wieku z przyczyn od nich niezależnych (np. medycznych) i nie o nich tu mowa. Chodzi jedynie o to, aby niepotrzebnie nie ryzykować, bo czasu na pracę nam nie brakuje, za to czas na posiadanie dzieci może się skończyć znacznie szybciej niż byśmy się tego spodziewali...

Moja odpowiedź na zawarte w tytule pytanie zdecydowanie brzmi MIEĆ, a do tego, aby poznać, jaka to radość wracać do mieszkania, w którym od rana słychać dziecięce śmiechy, zachęcam wszystkie wahające się małżeństwa z naszej parafi ☺

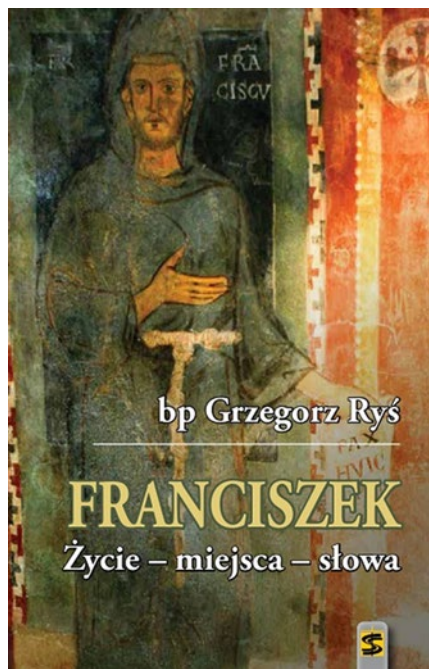
Dziecko jest chodzącym cudem.

Jedynym, wyjątkowym i niezastąpionym.

(Phil Bosmans)

tekst i zdjęcie: Anna Domagała

Wszyscy jesteśmy franciszkanami?



Tym razem proponujemy lekturę najnowszej książki księdza biskupa Grzegorza Rysia „Franciszek. Życie – miejsca – słowa”. Krakowski duchowny, prezentując w sposób wnikliwy i oryginalny postać św. Franciszka z Asyżu, zdaje się wołać do świętego Biedaczyny, jak kiedyś Jan Paweł II: „Ty, który tak bardzo przybliżyłeś Chrystusa Twojej epoce, pomóż nam przybliżyć Chrystusa naszej epoce, naszym trudnym i krytycznym czasem”.

Książka nie jest typową biografią Bożego Wesołka z Asyżu. Pierwsza część, którą sam autor nazywa „gawędą”, to zapis rekolekcji głoszonych przez księdza biskupa we Włoszech dla franciszkanów.

Druga część jest swoistym przewodnikiem po miejscach związanych z postacią Świętego. Odkrywanie św. Franciszka – jego nawrócenia, gestów, czynów i słów – razem z biskupem Grzegorzem Rysiem jest naprawdę niezwykłym przeżyciem i zaskakującą przygodą. Na kartkach książki księdza biskupa nie spotkamy archaicznego świętego, ale pasjonujące idee aktualne w naszych czasach, spotykamy zakochanego w Ewangelii człowieka, który wytrąca nas z „wszystkowiedzenia” o Panu Bogu i Kościele.

Autor jest historykiem zafascynowanym św. Franciszkiem od kilkudziesięciu lat. Ze swobodą porusza się w realiach XII i XIII wieku, a urzeczony czytelnik podąża za nim śladami asyjskiego Biedaczyny. Zanim sięgnęłam po książkę, wydawało mi się, że trochę wiem o św. Franciszku, tymczasem na każdej kolejnej stronie odkrywałam tę postać na nowo. Wiele fragmentów „poraziło mnie” swoją aktualnością, wiele zmusiło do przemyśleń, wiele zaskoczyło. Okazuje się, że średniowieczny zakonnik, który kiedyś uratował Kościół przed zapaścią, ma niezmiernie dużo do powiedzenia współczesnemu człowiekowi. Taka jest przecież intuicja naszego obecnego Papieża.

Dla mnie osobiście niezmiernie ciekawe było studium psychologiczno-teologiczne dwóch wielkich postaci Kościoła – św. Franciszka

z Asyżu i św. Ignacego Loyoli. Autor wskazuje zdumiewające podobieństwa występujące w duchowych biografiach oraz nauczaniu tych dwóch założycieli zakonów, żyjących w różnych epokach i miejscach.

Interesujące było też ukazanie relacji św. Franciszka i św. Benedykta. W pierwszej chwili wydaje się, że tych ludzi wszystko różniło. Okazuje się, że sporo ich łączyło, że Franciszek uczył się od Benedykta, że wyrósł z benedyktyńskich korzeni. Jak mocno nasuwa się tu obraz naszego Papieża Franciszka, który przejmując dziedzictwo Benedykta XVI.

Po spotkaniu ze św. Franciszkiem nie można nie wspomnieć o radości. Nam radość często myli się z przyjemnością. Jemu się nie myliła. Bohater książki księdza biskupa uczy nas, że prawdziwa radość płynie z zawierzenia Bogu – jest wtedy, kiedy człowiek potrafi znieść upokorzenie...

Takich okruszynek – perełek jest mnóstwo w książce biskupa Grzegorza Rysia. Zachęcam do odbycia czytelniczej podróży ze Świętym. „Franciszek. Życie – miejsca – słowa” to lektura dla każdego, komu bliska jest fascynująca duchowość Biedaczyny z Asyżu oraz dla każdego, kto próbuje odczytać sens swojego życia w autentycznym spotkaniu z Chrystusem, kto pragnie lepiej zrozumieć siebie i Kościół.

(ak)

...U Tomasza z Celano czytamy bardzo istotny tekst, jeden z kluczy do Franciszka... Tomasz pisze, że Franciszek w trakcie choroby przestało cieszyć to, co przedtem sprawiało mu największą przyjemność. Zdumiało go, że wszystko to, co go dotąd cieszyło, teraz go nie cieszy. I odwrotnie – że to, co przedtem było smutne, teraz jest radosne. W jego życiu zaczyna się odwracać porządek, zaczyna się dokonywać jakieś przewartościowanie...

Co więcej, Tomasz mówi, że Franciszek doszedł do wniosku, że „bardzo głupi są amatorzy tych rzeczy”. No, to nie jest delikatny tekst. To, co wcześniej uważał za jakąś swoją ambicję i mądrość, teraz stało się dla niego absolutną głupotą. Franciszek na początku tylko to zauważa, jeszcze tego nie opisuje, nawet tego nie rozumie. Tylko odkrywa takie doświadczenie, że to, co przedtem było fantastyczne – teraz jest do bani; to, co było mądre – teraz jest głupie. Jeszcze nie wie, o co chodzi, ale widzi, że coś takiego się dzieje.

fragment książki bp. Grzegorza Rysia „Franciszek. Życie – miejsca – słowa”

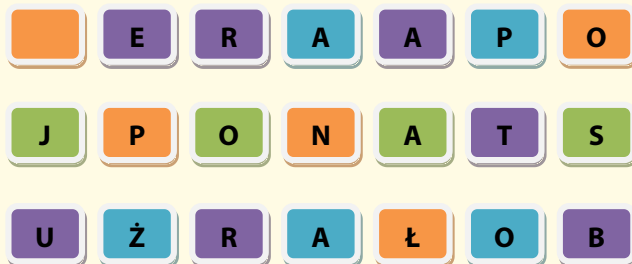
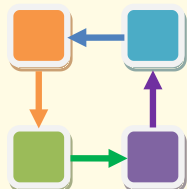


KĄCIK DLA DZIECI



1) PRZESKAKIWANKA

Rozpoczynając od pustego pomarańczowego pola, poruszaj się zgodnie z podanym wzorem strzałek i zbieraj litery. Utworzoną one hasło, którym witamy się z Wami po wakacjach.



Hasło:

2) WYKREŚŁANKA SŁOWNNA

Podane niżej słowa należy wykreślić z diagramu, poruszając się poziomo, pionowo albo wspak. Wybrane, nieskreślone litery, czytane rzędami poziomymi, utworzą rozwiązanie.

P	K	G	R	S	I	L	Z	J	E
J	A	R	Z	Ę	B	I	N	A	T
B	S	Z	W	O	S	Ś	R	B	Y
U	Z	Y	N	A	A	C	Z	Ł	P
R	T	B	C	Ś	L	I	W	K	I
A	A	K	U	I	M	E	Ę	O	G
K	N	I	K	Y	S	O	Z	R	W
D	Y	N	I	A	R	O	N	I	A
B	L	A	N	I	W	A	R	U	Ż
Ó	E	E	I	Z	D	Ę	Ł	O	Ż
B	N	B	A	K	Ł	A	Ż	A	N

aronia
bakłażan
bób
burak
cukinia
dynia
grzybki

jabłko
jarzębina
kasztany
las
len
lis
liście

pigwa
śliwki
wrzosa
żołędzie
żurawina

Hasło:

3) REBUS

Rozwiązanie przypomni o wielkim święcie, które już niedługo będzie w naszej parafii.



~~L, Y~~

+



~~K, A, A~~

Hasło:

przygotowała: Dominika Kurek

KONKURS

Parafia św. Judy Tadeusza w Krakowie
serdecznie zaprasza dzieci do udziału

w

I EDYCJI KONKURSU LITERACKO-PLASTYCZNEGO „JUDA TADEUSZ – WIERNY ŚWIADEK CHRYSZTUSA”

REGULAMIN KONKURSU

Konkurs na pracę artystyczną – literacką lub plastyczną dla dzieci ze szkół podstawowych.

1. TERMIN:

Prace należy składać u katechetów, w zakrystii lub przysyłać na adres mailowy **apostolczyzynski@gmail.com** do dnia **31 października 2013 r.** Lista laureatów wraz z terminem wręczenia nagród będzie dostępna na stronie **www.parafiaczyzyny.pl** od 5 listopada 2013 r.

2. ORGANIZATOR:

Redakcja Apostoła Czyżyńskiego przy parafii pw. św. Judy Tadeusza w Krakowie-Czyżynach
e-mail: **apostolczyzynski@gmail.com**

3. UCZESTNICY:

Konkurs adresowany jest do dzieci ze szkół podstawowych. Prace konkursowe będą oceniane w dwóch grupach wiekowych: klasy 0-III oraz klasy IV-VI.

4. WARUNKI UCZESTNICTWA:

Część plastyczna:

- Dowolna technika i forma
- Tytuł pracy
- Metryczka (imię, nazwisko, klasa, szkoła) na każdej pracy
- Terminowość zgłoszeń

Część literacka:

- Forma wypowiedzi – list do Patrona „Ja i mój świat – moja wiara, moje rozterki, moje radości...” lub wiersz o św. Judzie Tadeuszu
- Objętość pracy – max. 3 strony A4
- Metryczka (imię, nazwisko, klasa, szkoła)
- Terminowość zgłoszeń

5. POSTANOWIENIA KOŃCOWE:

Udział w konkursie jest równoznaczny z wyrażeniem zgody na publikowanie danych dotyczących autora i jego pracy.

Laureaci konkursu zostaną nagrodzeni (dyplomy, nagrody książkowe).

Prace nadesłane na konkurs nie będą zwracane i pozostają do dyspozycji organizatora.

Czyżyńskie przysmaki

W sezonie na jabłka i paprykę, Pani Maria proponuje:

Szarlotka

Składniki:

- ✓ 4 szklanki mąki
- ✓ 2 kostki masła
- ✓ 4 łyżki kwaśnej śmietany
- ✓ 2 łyżeczki proszku do pieczenia
- ✓ 3 żółtka
- ✓ 1 szklanka cukru

Wykonanie:

Z wyżej wymienionych produktów wyrobić ciasto. Uformować w kulę i włożyć do lodówki na ½ godziny.

W tym czasie przygotować:

- ✓ 1,30 kg jabłek (najlepiej szare renety) – obrać i pokroić w drobną kostkę
- ✓ 2 łyżki cynamonu
- ✓ 2 łyżki cukru

Ciasto wyciągnąć z lodówki. Połowę ciasta rozwałkować i wyłożyć w dużej formie. Na nim rozłożyć jabłka i przykryć drugą rozwałkowaną warstwą ciasta, po czym ponakłuwać go widelcem.



Piec w temperaturze 180 st. (z termoobiegiem ok. 40 min.) Po upieczeniu i ostygnięciu posypać cukrem pudrem. Można podawać na ciepło, np. z gałką lodów waniliowych.

Faszerowana papryka

Składniki:

(porcja dla 4 osób)

- ✓ 3 saszetki ryżu
- ✓ 4 duże papryki
- ✓ ok. 80 dkg mielonego mięsa
- ✓ olej
- ✓ 2 cebule
- ✓ pieprz, sól, wegeta, 1 kostka rosołowa

Wykonanie:

Ugotować ryż – ok. 8 min. Ryż ma być półtwardy. W tym czasie podsmażyć mięso na niewielkiej ilości oleju. Na drugiej patelni zeszklić dwie drobno pokrojone cebule. Wymieszać ryż z mięsem, cebulą i doprawić do smaku.

Paprykę wydrążyć, napełnić ją farszem i ciasno ułożyć w garnku. Podlać wodą z wegetą lub z kostką rosołową. Gotować pod przykryciem, aż papryka będzie miękka.

Podawać same papryki lub z sosem pomidorowym. Poniżej przepis na sos.

Sos pomidorowy:

Ugotować wywar z mięsa lub z kostki rosołowej (ok. 2 szklanek). Do niego dodać koncentrat pomidorowy i mieszać, dodać listek laurowy, ziele angielskie, wegetę, pieprz do smaku. Mieszać, podgrzewając, podbić mąką i zagotować ciągle mieszając. Można dodać szczyptę bazylii i oregano.

Marynowana papryka

Składniki:

- ✓ 1 i ½ papryki – wydrążonej
- ✓ 3 cebule
- ✓ olej
- ✓ 7 szklanek wody
- ✓ 1 szklanka octu
- ✓ 2 płaskie łyżki soli
- ✓ ½ szklanki cukru
- ✓ 3 liście laurowe
- ✓ 5 ziarenek ziela angielskiego



Wykonanie:

Przygotować zalewę, gotując wodę z octem, solą, cukrem, liśćmi, zielem i pokrojoną w kostkę cebulą. Gotować 5-6 minut, pozostawić do ostygnięcia.

Paprykę pokroić w paski ok. 2-3 cm. Ułożyć pionowo do słoików i zalać zalewą. Do każdego słoika dać łyżeczkę oleju.

Pasteryzować ok. 10 min.

Smacznego!

Maria Gawętczyk
zdjęcia: ks. Marcin Wolczko



Parafia św. Judy Tadeusza w Krakowie – Czyżynach

ul. Wężyka 6
31-580 Kraków
tel. +48 12 647 94 88

e-mail: parafiaczyzny@gmail.com
www.parafiaczyzny.pl

Konto parafii: Bank Pekao S.A. oddział w Krakowie, os. Centrum B 1
Numer: 97 1240 4588 1111 0000 5492 0365

MSZE ŚWIĘTE

w niedziele: 7⁰⁰, 8³⁰, 10⁰⁰, 11³⁰, 13⁰⁰, 18⁰⁰

w inne święta: 7⁰⁰, 9⁰⁰, 16³⁰, 18⁰⁰

w tygodniu: 6³⁰, 7⁰⁰, 18⁰⁰

w czasie wakacji: 7⁰⁰, 18⁰⁰

Roraty w Adwencie: 6³⁰

Spowiedź święta:

w tygodniu i w niedziele podczas każdej Mszy św.

Odwiedziny chorych z posługą sakramentalną:

ks. proboszcz: I piątek miesiąca w godz. 9⁰⁰–11⁰⁰
księża wikariusze: I sobota miesiąca w godz. 9⁰⁰–11⁰⁰

Nadzwyczajni szafarze Komunii św.:

zanoszą Komunię św. do chorych w każdą niedzielę i święto po zgłoszeniu telefonicznym (tel. 12 647 94 88), w kancelarii lub w zakrystii

Kancelaria parafialna:

wtorek, środa: 16⁰⁰–17³⁰
czwartek, sobota: 8⁰⁰–10⁰⁰

Biblioteka parafialna:

czwartek: 17⁰⁰–18⁰⁰
niedziela: 9³⁰–10³⁰

Poradnia Pomocy Rodzinie:

po ustaleniu spotkania – szczegółowe informacje na stronie internetowej parafii

Poradnia dla narzeczonych:

I i III wtorek miesiąca: 18⁰⁰–19⁰⁰ – sala na plebanii

Informacje dotyczące życia religijnego naszej parafii znajdują się na stronach internetowych:

www.parafiaczyzny.pl

www.facebook.com/ParafiaCzyzny

NABOŻEŃSTWA

Majowe: w tygodniu – po wieczornej Mszy św.,
w niedziele i święta – 17³⁰

Czerwcowe: w tygodniu – po wieczornej Mszy św.,
w niedziele i święta – 17³⁰

Październikowe (róžaniec): 17³⁰

Wielki Post:

Gorzkie Żale: w niedziele Wielkiego Postu – 17⁰⁰

Droga Krzyżowa: w piątki dla dzieci – 16³⁰

dla dorosłych – 17³⁰

dla młodzieży – 19⁰⁰

w niedziele Wielkiego Postu – 16⁰⁰

Pierwszy czwartek miesiąca:

Godzina Święta: 17⁰⁰–18⁰⁰

Pierwszy piątek miesiąca:

Spowiedź św.: rano 6³⁰–7³⁰; po południu 16⁰⁰–18⁰⁰

Msze św.: 6³⁰, 7⁰⁰, 17⁰⁰ (dla dzieci), 18⁰⁰

Pierwsza sobota miesiąca:

7⁴⁰ – adoracja Najświętszego Sakramentu

8³⁰ – Msza św. w intencji rodzin parafii, małżeństw oczekujących dzieci, obrońców życia, tych, którzy podjęli Dzieło Duchowej Adopcji dziecka poczętego

Nowenna do św. Judy Tadeusza:

28. dzień każdego miesiąca – 18⁰⁰

Nowenna do Matki Bożej Nieustającej Pomocy,

Msza św. z czytaniem prośb: środa – 18⁰⁰

Adoracja Najświętszego Sakramentu:

czwartek 17⁰⁰–18⁰⁰

Nabożeństwo fatimskie:

13. dzień maja, czerwca, lipca, sierpnia, września, października: 18⁰⁰ – Msza św. z kazaniem fatimskim, po Mszy św. procesja różańcowa wokół kościoła

Wieczór z bł. Janem Pawłem II:

I sobota miesiąca – 21⁰⁰